



Ks. Marian Bendza

PRAWOSŁAWIE W OBLICZU GLOBALIZACJI

Temat, który pragnę Szacownemu audytorium przedstawić, a o który zostałem poproszony, stał się dla mnie prawdziwym wyzwaniem. A to dlatego, że rzeczywiście w czasach obecnych stawiane jest pytanie: Czym jest globalizacja? Czy jest to tylko otwarcie na nowe horyzonty, nieuniknioną koniecznością dziejową, czy wręcz może utratą orientacji? W miarę moich możliwości postaram się, rzecz jasna w skrócie, zaprezentować swój punkt widzenia, który – mam nadzieję – da impuls do refleksji nad tym jakże istotnym i aktualnym zagadnieniem.

Globalizacja, jako zjawisko zanikania granic, dla nas chrześcijan nie jest niczym nowym. Mamy z nią do czynienia już w okresie formowania się pierwotnego Kościoła. Możemy już wówczas mówić o tzw. *hellenistycznej globalizacji* (czyli połączonej kultury helleńskiej z kulturami Wschodu, poczynając od czasów Aleksandra Wielkiego), szczególnie w kontekście, iż Księgi Nowego Testamentu zostały spisane w ówczesnym języku globalnym, czyli w języku greckim i w tej formie zaakceptowane przez cały ówczesny świat, w tym również narodowych tradycjonalistów. Według Apostoła Pawła Ewangelia zostaje objawiona wszystkim narodom. W *Liście do Galatów* [3, 28] pisze: „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika, ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny, ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście jednością w Chrystusie”. Apostoł Narodów, jak i pozostali Apostołowie, głoszą Dobrą Nowinę całej *οικουμένη*, czyli zamieszkałemu światu. Dzieło ewangelizacji pierwotnego Kościoła nabrało charakte-

ru uniwersalnego. W ten sposób powstała pierwsza religia monoteistyczna o zasięgu globalnym: chrześcijaństwo.

Skoro w powstającym systemie nowej ekonomii globalnej każdy musi znaleźć dziś swoje miejsce, to naturalnie nasuwa się refleksja o jakość moralną tego systemu, w kontekście egzystencjalnym. Bez wątpienia tematem, który często pojawia się we współczesnych dysputach, jest problem globalizacji. Przed laty na ten temat nie dyskutowano w ogóle, pojęcie „globalizacja” weszło do słowników stosunkowo niedawno. Obecnie jest to temat szeroko dyskutowany w prasie i innych mediach, a nawet w debatach politycznych. Także i Kościół, w ramach swej działalności duszpasterskiej, ustosunkowuje się do tego zagadnienia. We współczesnym świecie możemy dostrzec wyraźnie rysujące się kontrasty: występowanie wielkiego ubóstwa, a jednocześnie niespotykanego w dziejach bogactwa i luksusów z których korzysta spora część ludności.

Obserwacje z punktu widzenia etyki chrześcijanina to przede wszystkim niesprawiedliwy podział dóbr oraz niesprawiedliwość w politycznym i społecznym funkcjonowaniu państw. Jednym z wielkich zagrożeń wynikających z postępującego procesu globalizacji jest coraz bardziej widoczny podział państw na kraje biedne i bogate, a także rozwarstwienie społeczne w poszczególnych krajach. Akcentuję te zjawiska, by zwrócić uwagę na ten głęboki dysonans, by lepiej zrozumieć postawę ludzi sceptycznie nastawionych do nowego ładu światowego, nazywanego właśnie globalizacją.

Kościół chrześcijański rozwinął się w czasach Cesarstwa Rzymskiego, gdy w ówczesnie znanym świecie nie istniały granice, a różne narody żyły pod jedną władzą państwową. Cesarstwo akceptowało różnorodność swych obywateli, przy czym było to chrześcijańskie uniwersum, *πολιτεία* ochrzczonych. Okalając ze wszystkich stron Morze Śródziemne, skupiając się wokół dwóch Rzymów, dawnego i nowego, Cesarstwo było uosobieniem chrześcijańskiej *οικουμένη*, a więc można tym samym mówić o globalizacji różnych narodów w jednym organizmie państwowym. Apostoł Narodów Paweł pisząc do Galatów oraz do Kolosan uważał, że wszystkie narody żyją zjedno-

czone w Bożych objęciach. Wszyscy są podmiotami stworzonymi na obraz i podobieństwo Boże: „Nie ma tu już Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, cudzoziemca, Scyty, niewolnika, wolnego, ale wszystkim we wszystkich jest Chrystus” [Kol 3, 11].

Jedność wszystkich ludzi, bez względu na pochodzenie, czy stan majątkowy realizuje się poprzez zgromadzenie eucharystyczne. Kiedy jesteśmy wezwani z *bojaźnią Bożą, wiarą i miłością*, byśmy przystąpili do zjednoczenia z Chrystusem, to jest to zaproszenie skierowane do wszystkich, bez żadnych rozróżnień. Każdy sprawowany sakrament Świętej Eucharystii jest potwierdzeniem jedności ludzi i obrazem eschatologicznego zgromadzenia rozproszonych dzieci Bożych. Poprzez Świętą Eucharystię i Miłość, która jest jej nieodłącznym warunkiem, przekraczamy nie tylko granice międzyludzkie, ale również granice administracyjne. Powszechność naszego Kościoła opiera się na człowieku – osobie, jako jedynej, bezcennej i niepowtarzalnej. Na człowieku, który jest wolny i autonomiczny¹. Podczas uczty Eucharystycznej kapłan wypowiada słowa: *Przyjmuje Świętą Komunię sługa Boży lub służebnica Boża* i wypowiada imię danej osoby. Każdy z nas stanowi część Ciała Kościoła, którego głową jest Chrystus. Jest to przez każdego odczuwalne podczas spotkań panprawosławnych, kiedy ze Świętego Kielicha przyjmują Komunię jako bracia Albańczycy, Bułgarzy, Grecy, Arabowie, Afrykańczycy, Francuzi, Rumuni, Rosjanie, Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Finowie i inni. Tu dostrzec można duchową jedność i „globalizację” tak, jak przeżywa ją wierzący w Kościele.

Ogniwem łączącym *οικουμένη*, którą stanowi Kościół, jest miłość pomiędzy ludźmi, tak jak ją przekazał poprzez swe Życie, Ofiarę na Krzyżu, Zmartwychwstanie i swoją Naukę nasz Pan i tak jak ją opisał Apostoł Paweł. Píše do Efezjan: „Bądźcie więc naśladowcami Boga, tak jak umiłowane dzieci, i postępujcie w miłości, jak Chrystus nas umiłował i wydał samego siebie za nas, jako dar i ofiarę na won-

¹ Teofil Antiocheński, *Πρός Αυτόλυκον* 2, 27.

ność miłą Bogu” [Ef 5, 1–2]. Miłość według Apostoła Narodów jest wypełnieniem Zakonu [Rz 3, 10] i więzią doskonałości [Kol 3, 14]. Definicję tą uzupełnia święty Jan Chryzostom twierdząc, że Miłość jest „matką wszelkiego dobra i początkiem i końcem prawego życia” ponieważ każde postanowienie i każde nasze działanie jest uwieńczeniem tego, o czym mówił nasz Pan abyśmy miłowali bliźniego swego jak siebie samego [J 22, 39]. W Kościele nie istnieją ani przeciwnicy, ani wrogowie. Miłość neutralizuje wrogość i usuwa rywalizację. Słowa Pana w tym zakresie są bardzo czytelne: „miłujcie waszych nieprzyjaciół, dobrze życzcie złorzeczącym wam, dobrze czyńcie nienawidzącym was, i módlcie się za przeszkadzającymi wam i was przesładującymi” [Mt 5, 44]. Święty Bazyli Wielki pisał, że charakterystyczną cechą wroga jest to, że wyrządza szkodę i działa podstępnie, ale Pan nauczał, że my miłując naszych wrogów, stajemy się podobni do Tego, który umarł za nas grzesznych.

Z etycznego punktu widzenia proces globalizacji może przybrać zarówno pozytywną, jak i negatywną postać. Jest ona pozytywna, gdy przez wzrost wydajności prowadzi do wzrostu produkcji oraz gdy przez rozwój i zacieśnianie stosunków gospodarczych przyczynia się do umocnienia więzi i jedności między narodami. Jest procesem negatywnym, gdy kieruje się prawami wolnego rynku w sposób, który służy wyłącznie pomnażaniu korzyści wielkich potęg gospodarczych, ze szkodą dla gospodarzo słabych. Aby utrzymać globalizację w pozytywnych ramach, trzeba zachować następujące zasady: poszanowanie godności człowieka jako podmiotu procesów społeczno-gospodarczych, zachowanie i umocnienie jedności rodziny, sprawiedliwy podział dóbr.

Należy przychylić się do poglądów, że jeśli nawet proces globalizacji jest historycznie nieunikniony, to jednak nie zobowiązuje to człowieka do biernego podporządkowania się i uczestnictwa w nim. A to dlatego, że człowiek nie jest tylko wytworem historii, ale również jej twórcą. Chrześcijanie wiedzą, że Opatrzność Boża nie pozwala pozbawić ich autonomii, która dana nam została w akcie Stworzenia.

Powszechną jest opinia, iż globalizacja promuje wolny rynek, a pomysły jego ograniczenia wzmacniają partykularyzmy krajów. Kościół jednak nie ma powodów do popierania partykularyzmów, ani do walki o wolną ekonomię. Zadaniem Kościoła jest uzmysłowienie światu, że człowiek nie jest środkiem, lecz celem. Nie może pozostać obojętny na los człowieka ubożego i cierpiącego. Kościół naucza chronienia cierpiącego i solidarności społecznej, nie jako programu politycznego, ani pakietu rozwiązań socjalnych, ani też jako wartości etycznej. Dla Kościoła ubodzy są „strażnikami Królestwa Niebieskiego, otwierając jego drzwi prawym, a zamykając przed nienawistnikami”², także w dobie globalizacji.

Kościół prawosławny nie popiera żadnej formy nacjonalizmu, jako argument *przeciwny* wobec postępującej globalizacji. Kochamy nasze ojczyzny, bez nacjonalizmów, bez pogardzania innymi narodami, bez ksenofobii. Kościoły prawosławne na całym świecie chronią mniejszości narodowościowe, chronią uchodźców. Dla Kościoła tradycją nie są określone zwyczaje, które musimy zachować żywe, nawet sztucznym sposobem, ale doświadczenie wspólnotowości jako nośnika ducha.

Kościół prawosławny twierdzi, że nie może istnieć szacunek wobec człowieka, jeśli lekceważymy jego korzenie, język, tradycję, i chcemy go wstawić w schemat, jaki my postanowiliśmy dla niego. Naszym obowiązkiem jest niesienie pomocy krajom ubogim w ich rozwoju, uzyskaniu przez nie dostępu do nowych technologii, okazując jednak szacunek wobec kultury każdego narodu i każdego państwa. Oferując chęć pomocy nie możemy jednak wymagać, aby w dowód wdzięczności, narody te upodobniły się do nas; aby stali się tacy sami jak my. Zauważa również Thomas Friedman, autor książki *LEXUS I DRZEWO OLIWNE*, że „globalizacja przyniesie z sobą upadek społeczeństw, wyrwie z korzeniami wszelką narodową kulturę, w stopniu niespotykanym dotąd w hi-

² Grzegorz z Nyssy, PG 46, 460 C.

storii”. Słusznie podnosi, że nie można zbudować społeczeństwa jeśli równocześnie niszczy się jego korzenie, (jego fundament kulturowy), które spowodowały u członków tej społeczności poszanowanie wspólnych wartości i udział w ich kultywowaniu. Trzeba przy tym zaznaczyć, że globalizacja nie jest w pełni tożsama z pojęciem uniwersalizmu, będąc raczej jego złudzeniem.

Wnioski

Kościół prawosławny promuje własny model globalizacji. Uczestnictwo w Misterium Eucharystii, kultywowanie wzajemnego umiłowania bliźniego, szacunek wobec podmiotowości *προσωπικότητα* i niezależności drugiego człowieka. Nie są to wyłącznie teoretyczne propozycje, ale konkretne i realne rozwiązania. Człowiek, od kiedy zaistniał w historii, a zwłaszcza od wieku XVIII i później, nieustannie eksperymentuje. Usiłuje przy pomocy podejmowania wszelkich działań politycznych oraz doskonalenia systemów ekonomicznych, osiągnąć dobrobyt i poczucie szczęśliwości w społeczeństwie, w którym funkcjonuje. Bezsprzecznie wiele z zakładanych celów, zwłaszcza w rozwoju ekonomicznym, postępie technologicznym i naukowym, zostało zrealizowanych. Nie powiodło się natomiast dążenie do osiągnięcia szczęśliwości. Do osiągnięcia permanentnego stanu braku trosk i poczucia stabilizacji życiowej przez współczesnego człowieka.

Przesadne otwarcie na zewnątrz, wręcz ekspansywność, potrzeba efektywności, a także perfekcjonizm i konsumpcjonizm niosą ze sobą niepożądane skutki. Jest rzeczą oczywistą, że człowiek współczesny znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Wyobraźmy sobie, że znajdujemy wyjście z labiryntu, i okazuje się że jest on ze wszystkich stron ogrodzony, czyli zlokalizowany w zamkniętej przestrzeni.

Z punktu widzenia Kościoła, słusznym rozwiązaniem wydaje się zastosowanie sposobu postrzegania rzeczywistości, mając za podstawę wartości i zasady chrześcijańskie, czyli nakazy ewangeliczne, które współczesny człowiek często pomija w swym postępowaniu. Należy się zastanowić nad nawiązaniem do historycznie sprawdzonych roz-

wiązań, w duchu najlepszych tradycji chrześcijańskich, które są fundamentem współczesnej cywilizacji. To właśnie te zasady, my – jako prawosławni chrześcijanie – mamy obowiązek promować, co więcej jesteśmy zobligowani do ich nauczania, poprzez dialog ze współczesnym światem. Jesteśmy zobowiązani do prowadzenia aktywnej działalności w społeczeństwie, wskazując na niecelowość podążania drogą błędów.

Nauczanie Kościoła w tym zakresie pozostaje niezmiennione od dwóch tysięcy lat. Ludzkość wciąż nie zdołała go w pełni zrealizować, na próżno poszukując form mogących zastąpić prostotę i wstrzeźliwość, wrażliwość i troskę o drugiego, czyli Ewangeliczny Nakaz Miłowania.

Jednak dla nas – prawosławnych chrześcijan – ten nowy porządek światowy nie stanowi zbytniego zagrożenia, ponieważ proces globalizacji nie występuje w tak skrajnej formie, jak chcieliby go widzieć jego najbardziej zagorzali zwolennicy.

Prawosławie nikogo nie wyklucza, wręcz wychodzi na przeciw wyzwaniom stawianym przez współczesną cywilizację, jednakże nie odbywa się to w sposób bezkrytyczny. Nie sprzeciwia się nowej doktrynie polityczno-ekonomicznej, pod warunkiem jednak że każdy naród będzie miał możliwość nieskrępowanego prezentowania i wykorzystywania swego religijnego, kulturowego i naukowego potencjału w tworzeniu wspólnego, społeczeństwa światowego.

W modlitwie Kościoła zawarta jest *prośba o zjednoczenie wszystkich*. Żyjemy w Kościele, który zawsze był i jest otwarty i dostępny dla wszystkich. Prawosławia nie cechuje fanatyzm i agresja. Kościół pozostał takim, jakim założył go sam Pan Jezus Chrystus, a dzieło to kontynuowali i nam przekazali święci Apostołowie. Jest otwarty na dialog z całym światem, dlatego w wielkiej ektenii wznosi do Pana modlitwę o pokój całego świata.

Prawosławni chrześcijanie nie muszą patrzeć z obawą na postępy globalizacji. Uniwersalizm – ponadświatowość – jest bowiem stałym elementem Prawosławia. W wielu miejscach ksiąg Pisma Świętego jest mowa o wizji nowego nieba i nowej ziemi „oczekujemy nowych

niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość” [2P 3, 13; Ap 21, 1; Iz 65, 17]. Obowiązkiem prawosławnych chrześcijan jest utrzymanie wobec wszystkich narodów postawy dialogu oraz miłości i współpracy w Chrystusie Jezusie. W procesie postępującej globalizacji potrzeba będzie jednak wiele trudu, by zachować duchowość i istotę założonego przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa Kościoła.

Postępowanie procesu globalizacji jest już faktem. Nic nie jest w stanie zatrzymać tego zjawiska, gdyż oferuje szeroko pojęty postęp, coraz większe możliwości i perspektywę dalszego rozwoju. Przemiany już nastąpiły. Chciałbym zaznaczyć, iż chrześcijanie prawosławni nie mogą pozostać wyłącznie biernymi obserwatorami zmieniającej się rzeczywistości. Możemy i powinniśmy aktywnie uczestniczyć w budowie światowej, globalnej wspólnoty. Należy to czynić jednakże z rozwagą i mając nieustannie na uwadze przesłanie Pisma Świętego.

Trafnie zauważa arcybiskup Albanii Anastasios w swej książce ŚWIAT I PRAWOSŁAWIE, że Prawosławie, aby mogło dalej sprawować swe posłannictwo, w realiach obecnych wydarzeń światowych, musi zachować nienaruszony swój mistyczny i zbawczy charakter, jednocześnie przejawiając postawę otwartości wobec niekończących się ludzkich poszukiwań i dylematów oraz konsekwentnie żyć świadomością zmartwychwstania i świadomością swej uniwersalnej myśli.